Nr. 48. Lwów, Wtorek dnia 17. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie: Dziś: Konstancji. Jutro: Popielec. Pojutrze: Konrada.
Grecko katolickie: Afaftyi. Wukoła. Parftenya.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki. cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 12 m.
Zachód „ o 5 „ 18 „
Termometr 1. Pogoda.

Z wagonu transwersalnego.

II. Po emocji w Monasterzyskach wsiedliśmy znowu do wagonów, marząc o Buczaczu, jak podróżnik znużony piekielnem błądzeniem po Saharze marzy o źródle życiodajnem.

W towarzystwie naszem znajdował się szlachcic z Podola rosyjskiego i Włoch jakiś, będący w służbie Ronchettego.

Szlachcic głodny klął ciągle na kolej państwową — na Monasterzyska — na wszystko! Naprzeciw niego siedział Włoch, który nie znając języka nie rozumiał powodu irytacji szlachcica. Poddany pięknookiej Margeritki wyjął z kuferka zapasy żywności, koniak, salami, ser i wino i zjadał z niekłamanym apetytem śniadanko. Szlachcic kręcił się — Włoch zajadający podniecał jeszcze jego apetyt, na twarzy malowała się wściekłość, nie mógł wytrzymać, wrzasnął:

— To złodzieje, Włosi nam tak kolej pobudowali, a teraz przedrzeźniają się jeszcze. Ta bestja zjada z takim apetytem salami!

Włoch widząc szlachcica zirytowanego do ostateczności i słysząc do tego wyrazy „bestja — salami“ myślał, że szlachcic zwarjował, instynktownie złapał salami i schował do kuferka. Szlachcic myśląc, że Włoch się obawia aby mu nie wyrwał jego zapasów, wstał i wrzasnął na Włocha:

— Kanalia, cóż to sobie myśli, że ja pragnę jego salami, a niedowiarek — i splunął tak fatalnie, że trafił na Włocha. I byłoby przyszło do awantury, gdybyśmy perswazją nie złagodzili Włocha.

Do Buczacza było jeszcze daleko, cóż jednak było robić? Z cierpliwością wyczekiwaliśmy godziny 4ej. Nie irytowała nas już przesadzona grzeczność konduktora, zapomnieliśmy o zimnie — co chwila patrzyliśmy tylko na zegar. Nareszcie wpada zadyszany konduktor i woła „zaraz Buczacz!“ Nie wiem, czy emigrantów wyjeżdżających do Ameryki zachwycił bardziej okrzyk „ląd“. Wysiedliśmy i młodzi szczególnie za chwilę znaleźliśmy się w czekalni II. klasy, mogącej zaledwie pomieścić osób kilkanaście. Salka była maluczka a stolik pomieścić mógł tylko sześć osób. W jednej chwili zajęte były wszystkie miejsca, reszta osób apożyć musiała objad w pozycji stojącej. Szlachcic zasapany spóźnił się, sześć miejsc przy stole było już zajętych, klął więc wściekle, przysunął krzesło do okna i kazał sobie podać obiad. Po długich peregrynacjach udało mu się nareszcie dostać porcję kotletu—siada więc przy oknie a nie mogąc się doprosić chleba — wstaje i przystępuje do stołu.

W tem jakaś staruszka nie wiedząc, że to krzesło szlachcica, wysuwa je powoli, a szlachcic łapie bułkę, chce usiąść i pada z talerzem na ziemię. Tableau. Talerz mu wypadł, zbłąkany pies jakiś złapał kotlet i uciekł, szlachcic podniósł się wrzeszcząc:

— To łajdactwo, to intryga! gwałt! panie dobrodzieju, — i wyleciał jak z procy.

Nie mogliśmy w pierwszej chwili wytrzymać i parsknęliśmy śmiechem, chociaż właściwie żałować należało tego pechowca.

Za chwilę wróciliśmy do wagonów, gdyż pociąg w Buczaczu zatrzymuje się daleko krócej, aniżeli w Monasterzyskach, a to z tej przyczyny, że w Buczaczu obiad.

Na transwersalnej wszystko odwrotnie.

Szlachcica nie zastaliśmy więcej w wagonie, znikł gdzieś razem z Włochem. Nie wiedzieliśmy, czy przerwał podróż, czy przesiadł się do innego wagonu, czy też na niedowiarku za ten fatalny fakt chciał się pomścić.

Pociąg ruszył a po godzinie szóstej stanęliśmy nareszcie w Czortkowie, gdzie otrzymałem telegram wzywający mnie do natychmiastowego powrotu, gdyż żona mi zachorowała.

Interes w Czortkowie załatwić mogłem w przeciągu godziny, byłbym więc był co tchu poleciał do chorej mojej Helutki, cóż z tego, następny pociąg do Lwowa odejść miał dopiero nazajutrz rano o 10-ej, a stacja telegrafu po 6 ej godzinie wieczorem w Czortkowie już nie funkcjonuje.

Plany moje pokrzyżowały się więc, miałem zamiar dojechać do Husiatyna, oglądnąć całą linję zobaczyć dawnych, bardzo dawnych znajomych, naraz wszystko się urwało; tak Bóg chciał! tak być ma!

Wysiadłem z wagonu i wyszedłem na miasto. Załatwiwszy interes pomyślałem o noclegu i dowiedziałem się z rozpaczą, że o takich zbytkach dotychczas nie pomyślano w Czortkowie i gdyby nie uprzejmość jednego ze znajomych, byłbym chyba musiał przenocować w jakimś alkierzu, gdyby mi naturalnie szynkarz ustąpił był swego legowiska.

Gdyby nie kasyno w Czortkowie, to możnaby i w mieście z głodu umrzeć. Jest to jedyna restauracja. Kasyno zresztą przyzwoicie urządzone, ludziska bardzo uprzejmi.

Zanim udaliśmy się na kolację, przespacerowałem się po mieścinie i przyznać muszę, że zrobiła na mnie okropne wrażenie.

Cóż to za brud, co za nędza! Miasto razem z przedmieściami liczy blisko 8000 mieszkańców, gdzie to wszystko się mieści? W całym Czortkowie widziałem trzy tylko domy porządne, nowo wystawioną szkołę, koszary i rezydencję tutejszego cudotwórcy (rebe) Friedmanna.

Jak wszędzie, tak i tu w pierwszej chwili kolej poczyniła ogromne spustoszenia. Chłopi i żydzi żyli tu przeważnie z handlu zbożem; furmanek transportujących zboże z całej okolicy do Tarnopola, było bez liku.

Przewidywano katastrofę.

Ludziska jednak nie chcieli w to wierzyć, ażeby się im zaraz ziemia usunęła z pod stóp. Myśleli, „Bóg dobry, jakoś to będzie!“ I naraz znaleźli się bez chleba! Rozpacz prawdziwa. Zarobku żadnego, a tu głód i chłód dokucza.

Miałem sposobność mówić z jednym z lekarzy w okolicy, który wymalował mi nędzę tych ludzi w okropnych barwach. Stanowisko lekarza nie do pozazdroszczenia. Wołają do chorego, w domu nędza okropna, lekarstwa nie potrzeba, wycieńczenie, na to jedyna rada dobre odżywianie. Lekarz więc zamiast dostać honorarjum za wizytę, zostawić musi często na kawałek mięsa lub chleba, nie chcąc całej rodziny pozbawić podpory.

Szczególnie między żydami panuje nędza przerażająca. Wszystkich najzagorzalszych antisemitów i żydofilską „Agudas Achim“ zaprosiłbym do Czortkowa na przypatrzenie się zbliska temu proletarjatowi żydowskiemu. Dreszcz przejmuje na ten widok.

A tu zamiast oświaty racjonalnej ciągłe ogłupianie faworyzowane przez sfery wpływowe. Wspomniałem u góry, że Czortków jest rezydencją cudotworcy Friedmanna. Jest to miljoner — żyje z przepychem, utrzymuje dwór wspaniały. Żydzi tutejsi po większej części składają się z chasydów, wierzących ślepo w słowa owych szarlatańskich cudotworców — wyzyskujących religijny fanatyzm swych współwyznawców. Najbiedniejsi nawet składają temu królikowi daniny — ba! dlaczegoż nie mają wierzyć w tę wyrocznię, skoro nawet najwybitniejsi dygnitarze powiatowi za przybyciem do miasta składają mu wizyty etykietalne, prosząc o jego względy. Zamiast występować przeciw ogłupianiu i wyzyskiwaniu, dygnitarze ci dodają tym szarlatanom uroku. Czyż to nie rozczulające.

A w jakże naiwny sposób wyzyskują cudotworcy tych biedaków. Dzięki niedyskrecji osoby trzeciej udało mi się zajrzeć do dwóch depesz, za których autentyczność ręczę, narażając się na klątwę tego dostojnika, protegowanego przez sfery wpływowe.

W tych dniach zasądził trybunał wyrokujący w Stanisławowie pomimo wymownej obrony dra E. cudotworcę z Marjampola na jednomiesięczne więzienie za rzucenie klątwy. Jest to rara avis gdyż na kilkadziesiąt wypadków zaledwie jeden dochodzi do wiadomości publicznej.

Wracajmy do telegramów. Brzmiały następująco:

„Rebe Friedmann in Czortkow. Schicke hindert rendłech, frau krank, helf Rebe! (Posyłam 100 dukatów, żona chora, pomagaj cudotworco).

Na to wystosował Friedmann następującą odpowiedź telegraficzną:

„Hindert rendłech erhalten, schicket um Doctor, Gott wird helfen.“ (100 dukatów otrzymałem, poszlijcie po doktora, Bóg dopomoże).

Nie zła prezerwatywa.

W porze letniej na wózkach i w budach przyjeżdżają tysiące biedaków — a cudotworca wraz z szajką sekretarzy pożera corocznie sumy bajońskie, pochodzące najczęściej z kieszeni największego proletarjatu, wierzącego w cuda.

Wszystko to dziwnie na mnie oddziałało — żal mi tych biedaków, cierpiących za zbrodnię lub indolencję i napuszystą blagę drugich. Jedni z głupoty swoich współwyznawców korzystając robią majątki, drudzy udając opiekunów tych biedaków blagują o swojem posłannictwie — nie starając się poznać z bliska stosunków robią sobie reklamę na koszt tego ciemnego proletarjatu, podnosząc w fajerwerkowych speachach misję patrjotyczną, w płaczliwych artykułach narzekając na upośledzenie żydów, broniąc ich przed zarzutami, które każdy rozsądny człowiek uznać musi za słuszne.

Djabła warta taka robota. Jeżeli chcecie obecnie żydom co dobrego zrobić, to przedewszystkiem działajcie w tym kierunku, ażeby rząd nie pozwalał cudotworcom wyzyskiwać tych biedaków i utrzymywać ich w fanatyzmie i ciemnocie. Świat dziś więcej w cuda nie wierzy, wytrzeźwiał, a pomimo to władze patrzą na takie nadużycia. Dlaczegoż panowie z „Przymierza braci“ nie działają przedewszystkiem w tym kierunku konsekwentnie, ażeby tę bandę opryszków rozpędzić na cztery wiatry? Dlaczego w sejmie i w radzie państwa nie występują przeciw temu, wzywając rząd do zrobienia porządku. Wykażcie systematycznie swym współwyznawcom, że tak dalej być nie może, niech wejdą w siebie, niech rozważą, że dziś wszyscy pracować musimy, minął czas „dolce farniente“. Dawniej żydzi wyłą-

cznie pośrednictwem się zajmowali; jak nam się dobrze działo, wystarczyło na taki zbytek, dziś oszczędzamy się, dziś pośrednictwo ustaje a jeżeli istnieje, to tylko wówczas, jeżeli konsumenta a producenta dzielą przestrzenie ogromne a pośrednictwo jest bardzo tanie. Zaczęliśmy się liczyć — a każdy bez wyjątku przekonywa się, że zaledwie przy największej oszczędności wyjść może. Tak panowie! dawne źródła zarobku wyczerpią się. Żydzi trudniący się dawniej wyłącznie pośrednictwem, handlem bardzo zyskownym i lichwą sami widzą, że im się grunt z pod stóp usuwa, że te zarobki z czasem ustaną zupełnie.

Nie przyłączajcie się więc panowie do ich skarg płaczliwych, nie narzekajcie na losy, na prześladowania, nie siadajcie na dwóch stołkach, nie kokietujcie równocześnie z ortodoksami, rządem, żydami postępowymi, z nie żydami, wytrzeźwijcie tych ludzi upadłych na duchu — wykażcie im, w czem dotychczas błądzili a w czem znaleść mogą zbawienie, ratunek. Przedewszystkiem w pracy produktywnej, w poczuwaniu się do obowiązków, w wyznawaniu tezy Chrystusowej: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Przedewszystkiem „z otwartą przyłbicą“ i jednego trzymajcie się stronnictwa — oportunizm, hipokryzja długo się nie utrzyma. Proletarjat ciemny dzięki waszej pracy i zabiegom otrząśnie się, opamięta — pójdzie naprzód!

Ale cóż się ze mną stało, miałem pisać o Transwersałce, a tu niespodzianie palnąłem gadanie od rzeczy — czy do rzeczy, osądźcie sami.

Było już późno — na zwiedzanie Czertkowa nie było już czasu i pora niestosowna, gdyż tu w nocy „ciemno wszędzie“. Niektóre historyjki o Czertkowie, o powrocie do Stanisławowa, przyjemnościach podróży koleją czerniowiecką odkładam do listu trzeciego i ostatniego.

Udałem się na spoczynek — zasnąłem — nagadano mi tyle o cudotworcy, że w nocy nawet usnąć mi nie dał. Śnił mi się, a raczej przesunęło mi się przez myśl kilka telegramów — z zapłaconą odpowiedzią.

Ale o tem w następnym liście.

Dostawa obuwia dla wojska.

Prezydjum wiecu przemysłowców wydało następującą odezwę:

„W piątek dnia 20 lutego br. wyjeżdżają delegaci przez wiec szewców i garbarzy dnia 30 stycznia br. wybrani jako experci panowie Michał Walichiewicz, Adolf Aleksandrowicz i Józef Smyk ze Lwowa do Wiednia, gdzie dzięki obywatelskim usiłowaniom posła do Rady Państwa, p. Karola Lewakowskiego, będą mogli korzystać z uprzejmości wyższych władz wojskowych i zwiedzić magazyny i maszyny, oraz ocenić przedmioty z których wybory skórzane dla armji są wyrabiane.

Aby panom delegatom (ekspertom) ułatwić ich zadanie, wobec okoliczności, iż z wysokiem ministerjum wojny kwestje dotyczące dostawy wyrobów skórzanych dla armji będą musieli stanowczo omówić, wzywam te korporacje szewskie i garbarskie, oraz tych pp. szewców i garbarzy, którzy dotąd nie oświadczyli się w sprawie sił roboczych i finansowych, aby jeszcze przed 20 lutego br. zawiadomili przewodniczącego wiecu we Lwowie — ile w okolicy ich znajduje się majstrów i pomocników, jakim kapitałem rozporządzać mogą bądź korporacje, bądź poszczególni rękodzielnicy, jaki kredyt jest wymagalny w razie zawiązania spółki i jakie dlań zabezpieczenie dać mogą. Podp. *St. Niemczynowski, Stefan Wysocki.*

Z prowincji.

Brzozdowce, 14go lutego. *(Utworzenie kółka rolniczego).* Kółko nasze oprócz właściwego ma jeszcze inny cel wytknięty, mianowicie łączenie dwóch bratnich narodów; tu w tym kółku Rusin i Polak wspólnie korzyści odbierać będą pod względem oświaty, rolnictwa, rzemiosła i przemysłu, tu w tem kółku każdego zgromadzenia wspólnie mamy radzić nad naszą niedolą. To jedynie mnie powoduje prosić cię szanowny Redaktorze, byś podał to do wiadomości szerszej publiczności.

Nim przystąpię do właściwego sprawozdania nadmienić muszę, że żaden z delegatów centralnego zarządu kółek rolniczych nie był łaskaw zaszczycić nas swoją bytnością, pomimo, iż usilnie o to prosiliśmy i pomimo, iż centralny zarząd delegował najpierw p. T. Langiego, który odmówił, później ks. Sołtysa, który tożsamo nie przybył, co bardzo, a bardzo przykre wrażenie zrobiło na zebranych członkach. — Zawiązanie kółka rolniczego w Brzozdowcach datuje się już przeszło od roku, jednakże z powodu, iż do zawiązania nie była zaproszona większa część inteligencji, lud nie widząc z niej przykładu, odciągał się od kółka tego; dopiero w bieżącym roku, kiedy na czele stanęli wybitni ludzie, którzy przed tem kilkakrotnie zgromadzili naród tłómacząc cel kółka, wszyscy pospieszyli do wpisania i na pierwszy raz stanęło przeszło 200 członków do kółka tego.

Dzień otwarcia oznaczono na 11go lutego, to też dnia tego o godzinie 10ej zgromadzili się wszyscy członkowie jak niemniej zaproszeni goście do kościoła na nabożeństwo, gdzie ks. J. M. odprawił solenne nabożeństwo, a ponieważ zaproszony z mową ks. S. nie przybył, dlatego ks. J. M., pomimo, iż nie był przygotowany, wypowiedział bardzo dosadnie i oparty na historji upadek narodu, co nas podnieść może i zachęcał do wspólnego działania i do braterskiej zgody i miłości. Po nabożeństwie w kościele wszyscy pojechali i poszli na nabożeństwo do cerkwi, którą tak zapełnili, iż połowa prawie jeszcze na dworze stała i tu się modliła i tu prosiła Najwyższego, by zgoda ta i miłość pożądane owoce wydała. Ks. St. B. odprawił solenne nabożeństwo, a ks. W. D. w swej jasnej i jędrnej mowie wypowiedział najpierw jak swą ojczyznę kochać powinniśmy, jak te oba narody w zgodzie i miłości żyć mają i wskazał kółko to, gdzie zgoda i miłość ogniwem swem łączyć nas powinna. Podczas nabożeństwa tak w kościele jak i w cerkwi chór śpiewaków seminarjum nauczycielskiego ze Lwowa swym spiewem nastrajał duszę, która korząc się przed Majestatem, prosiła, by jedność, zgoda i miłość bratnia zakwitła u nas i nigdy nigdy się nie zmieniła. Następnie prezes kółka p. W. W. zaprosił wszystkich obcych gości do siebie na obiad. O godzinie 5ej po południu strzały z moździerzy oznajmiły otwarcie kółka. Budynek szkolny przystrojony na zewnątrz napisami polsko-ruskimi i chorągwiami barwy polsko ruskiej zapraszał napisem: „Witajcie“, „Sława“! sala wspaniale udekorowana pomieściła przeszło 300 osób samej inteligencji zjechało się do 60 osób. Prezes zagaił posiedzenie szczerem powitaniem kończąc okrzykiem na cześć Najj. Pana.

Po nim zabrał głos ks. D., wskazując jak szczerze inteligencja pragnie dobra ludu, kiedy tak licznie się zebrała i zachęcał do wspólnego działania. Następnie zabrał głos p. G. i w swej długiej a zrozumiałej mowie wskazał kogo i czego lud się wystrzegać powinien i jak ma pracować; dalej p. G zadeklamowała śliczny nasz wiersz Ujejskiego: „Pogrzeb Kościuszki“. Następnie p. J. miał odczyt ruski o ważności pielęgnowania sadów i pszczelnictwa, do czego służy zawiązane Kółko. Nastąpił potem odczyt p. S. o karności szkolnej i wychowaniu dzieci, oraz, że Kółko jest miejscem, gdzie każdy ojciec, stykając się z nauczycielem będzie miał sposobność dowiedzieć się o postępie swego dziecka. Później nastąpiła deklamacja ruska, następnie odczyt historyczny p. Cz. O. z przeszłości Polski i Rusi, wykazujący doniosłość zgody i jedności obu narodów.

Następnie zadeklamował p. J. wiersz ruski, a w końcu prezes zamknął posiedzenie dziękując za tak liczny udział w zebraniu. Chór spiewaków jak wyżej powiedziałem, przy akompanjamencie fortepianu w czasie przerw bawił ucho, przyspiewując pieśni narodowe polsko-ruskie, co bardzo przyczy-

---

Berta.

przez

Guy de Maupassant.

(Ciąg dalszy.)

Rozpocząłem moje działanie. Dnia jednego, postawiłem przed nią dwa talerze, jeden z zupą, drugi z waniljowym, mocno ocukrzonym kremem. Dałem jej skosztować jednego i drugiego po kolei. Potem pozostawiłem jej swobodę wyboru. Zjadła talerz kremu.

W krótkim przeciągu czasu, uczyniłem ją łakomą - - ale tak łakomą, że zdawała się nie mieć innej myśli, a raczej innego pragnienia, tylko jedzenie. Znakomicie rozpoznawała potrawy — wyciągała rękę do tych, które jej więcej smakowały — i nakładała sobie duże porcje. Płakała, gdy zabierano jej prędko ze stołu.

Pomyślałem wówczas, czyby nie można jej przyzwyczaić przychodzić do stołu na odgłos dzwonka.

Pracowałem nad tem bardzo długo; doszedłem nareszcie do pomyślnego rezultatu. Widocznem było po jej niesłychanem wyczekiwaniu, że łączyła pojęcie dźwięku i smaku, istniało więc oddziaływanie jednego zmysłu na drugi, a zatem idąc konsekwentnie, pewne kojarzenie idei — jeśli ideą nazwać można instynktowne połączenie dwóch organicznych czynności.

Posunąłem jeszcze dalej moje doświadczenie, nauczyłem ją, ale z jakiemiż trudnościami! — rozpoznawać — godzinę posiłku, na tarczy zegaru.

Przez długi czas mordowałem się napróżno, ażeby módz zwrócić jej uwagę na wskazówkę zegaru; udało mi się jednak nakoniec tyle, iż rozpoznawała dźwięk bijącej godziny. Sposób, jakiego na to użyłem, był nader prosty. Zniosłem zwyczaj dzwonienia, a w chwili, gdy zegar bił dwunastą, wszyscy udawali się do stołu.

Usiłowałem jednakże bezskutecznie nauczyć ją rachować bijące godziny. Za każdem uderzeniem zegaru, biegła do drzwi prowadzących do jadalnej sali; lecz wówczas, musiała widać, po maleńku zdać sobie sprawę, że nie każde uderzenie znaczy toż samo przynajmniej w kwestji jedzenia, i oko jej, powodowane słuchem, zwracało się często w stronę zegara.

Przekonawszy się o tem, starałem się codziennie być dwukrotnie u niej i w chwili, gdy miała iść do śniadania lub obiadu, dotykałem palcem wskazówki — stojącej na dwunastej lub na szóstej godzinie. Dostrzegłem niezadługo, iż Berta śledziła pilnie ruchu wskazówek, a niejednokrotnie nawet okazywała przytem pewne zniecierpliwienie.

Zrozumiała! powinienbym właściwiej powiedzieć pochwyciła. Zdołałem obudzić w niej świadomość, a raczej odrzucić godziny, co udaje się nieraz nawet z karpiami, które pomimo, że nie znają się na zegarze, przyzwyczajają się niejednokrotnie do godziny, jeśli zaczniemy je karmić o jednej i tej samej porze.

Gdy pojęła, o co idzie, wszystkie zegary, w domu będące, zaczęły ją nadzwyczajnie interesować. Dnie całe przepędzała z okiem w nie utkwionem — przysłuchiwała się ich dzwonieniu. Raz nawet przytrafiła się rzecz dość zabawna. Piękny, wiszacy nad jej łóżkiem zegar w stylu Ludwika XVI popsuł się chwilowo i nie wybił dziesiątej godziny. Tymczasem, wskazówka przeszła, a dzwonek nie odezwał się pomimo tego; nie słysząc nic, osłupiała ze zdziwienia. Zadziwienie jej wzrosło do tego stopnia, iż usiadła na łóżku, jakby rażona dziwnem jakiemś wzruszeniem, jakie odczuć możemy tylko w chwili gwałtownych niespodziewanych katastrof. Z dziwną cierpliwością wyczekiwała nadejścia jedenastej godziny — lecz gdy i tą razą nie dosłyszała nic znowu, wówczas, porwana czy to nadzwyczajną złością, czy też może przerażona niewytłómaczoną dla niej tajemnicą, pochwyciła szczypce stojące obok kominka i uderzywszy w zegar, rozbiła go w jednej chwili na kawałki.

A zatem, umysł jej pracował, kombinował; chociaż w dziwnie niepojęty sposób, i w granicach nader ograniczonych, gdyż żadną miarą nie mogłem osiągnąć tego, aby rozpoznawała otaczające ją osoby. Ażeby otrzymać od niej pewne działanie myśli, trzeba było odwoływać się do jej namiętności, we właściwem tego słowa znaczeniu.

Niezadługo, mieliśmy inną jeszcze próbę — niestety, okrutną.

Wyrosła prześlicznie; była ona, co się nazywa rasową pięknością, coś w rodzaju Wenus, cudownej, lecz głupiej.

Dobiegła lat szesnastu, i muszę wyznać, iż niewidziałem chyba nigdy podobnej doskonałości formy, podobnej zręczności i klasyczności rysów. Powiedziałem, iż była to Wenus, tak, We-

niało się do uświetnienia wieczorku. Po skończonych mowach wszyscy udali się do drugiej sali na ucztę, gdzie tak chłopek jak i pan, tak Rusin jak i Polak wspólnie zasiedli do suto zastawionego stołu. Tu przy toastach na cześć zgody podniesionych widział ten chłopek i mieszczanin, że pan i duchowny od niego nie stroni i że są ich prawdziwymi przyjaciółmi. Po uczcie prezes p. W. W. zaprosił wszystkich zebranych do siebie na herbatę, a podwody jego zabrały wszystkich zgromadzonych i odjechały przy oświetleniu bengalskiem do dworu, gdzie też pogadanka i zabawa potrwała do dnia białego. Zamilczeć nie mogę, by nie dać objaśnienia, kto właściwie był głównym inicjatorem do zawiązania kółka tego, kto łożył wydatki i pracę swą. Otóż w pierwszym rzędzie stanął na czele p. W. Woł...., który nie szczędząc ani pieniędzy, ani też podwód po gości do kolei i od kolei, ani też wszytkiego, co do przyjęcia gości potrzebnem było, starał się, by przyjęcie to jak najświetniej wypadło, za co mu się należy wielka wdzięczność i podziękowanie. Nie mniejsze podziękowanie i wdzięczność należy się duchowieństwu miejscowemu, które z ambony zachęcało gorąco lud do wstąpienia w to kółko. Aranżerami całego otwarcia kółka, które tak ładnie wypadło tak pod względem udekorowania sal, jak też porządku był komitet składający się z panów: M. W., S. i O. Ci swą niezmordowaną pracą potrafili w przeciągu jednej nocy udekorować pysznie salę jako też ułożyć i utrzymać porządek wzorowy, do czego im sekundowały panny S. i P. Koroną wieczorku było przyjęcie gościnne za co największa wdzięczność należy się gospodyniom W. i W. Nie mniejszą zasługę położyli i mieszczanie, którzy chętnie ofiarowali co tylko mogli dla uświetnienia wieczorku tego. Jedno tylko, jak już powiedziałem, raziła nieobecność delegata centralnego zarządu, mowcy zaproszonego oraz delegata rady powiatowej, którego także proszono.

Kółko to w bardzo pomyślnych warunkach się rozpoczęło i daj Boże, ażeby nadal w takich samych warunkach się rozwijało!

Schechita.

U żydów ortodoksów istnieje t. z. „Schechita“, czyli zwyczaj zabijania zwierząt, na rzeź przeznaczonych, bez poprzedniego znieczulenia (odurzenia), co sprawia zwierzęciu okropne męczarnie i przedłuża konanie. Ponieważ rzeźnictwo w kraju naszym spoczywa po największej części w rękach żydowskich, przeto prawie wszystko bydło na prowincji ginie w podobnie oburzający sposób.

Zwróciło to na siebie uwagę Towarzystw ochrony zwierząt i „schechitę“ rozbierano już na VI. międzynarodowym kongresie w Londynie w r. 1874. Następnie zajmowały się tem kongresy w Paryżu, Belgji, Wiesbadenie, Dreznie, Wiedniu, — wszędzie uznano „schechitę“, jako dręczenie zwierząt, atoli nie można było przeciw niej otwarcie wystąpić, gdyż żydzi uważali to za przepis rytualny i każdą podobną krytykę nazywali zamachem na wolność wyznania.

Tak trwało lata, aż w końcu wejrzało w tę sprawę ustawodawstwo, — niestety nie nasze, — jeno szwajcarskie.

Dwaj szechterzy w Langenthal, Salomon Bloch i Henryk Levy, którzy przy biciu zastosowywali „schechitę“, zostali oskarżeni przed sąd, a wyrok sądu apelacyjnego w Aarwangen uznał ich winnymi dręczenia zwierząt.

Skazani, opierając się na przepisach rytualnych, odwołali się do trybunału kasacyjnego w Bern, gdzie 11 października 1884 ostatecznie kwestję rozstrzygnięto.

Przed wydaniem wyroku trybunał zasiągnął opinji rzeczoznawców i rabinów, w celu zbadania, o ile „schechita“ opiera się na przepisach rytualnych. Prawie wszyscy zapytywani rabini, a między nimi i rabin wiedeński, odpowiedzieli, że „schechita nie jest bynajmniej obowiązującą i przez poprzednie znieczulenie zwierzęcia, rytuał żydowski wcale naruszonym nie będzie“.

Na tej podstawie trybunał kasacyjny wydał następujący wyrok, który tu za *„Miesięcznikiem“* galic. Towarz. ochrony zwierząt powtarzamy:

Salomon Bloch i Henryk Levy winnymi są dręczenia zwierząt, popełnionego przez „szechitę“ i w zastosowaniu art. 1. §. 7. lit. C. dekretu z d. 2 grudnia 1844 r. art. 368 statutów policyjnych skazuje się:

1) każdego z nich na grzywnę 10 franków.

2) obydwóch solidarnie na ponoszenie kosztów I. instancji w kwocie 108·40 franków, i kosztów wyższej instancji 21 franków.

Bitwa pod Kerbekan.

Jenerał Brackenbury, nadesłał do Wolseleya 11 b. m. następującą wiadomość:

Z obozu naprzeciw wyspy Dulka.

Zastawszy nieprzyjaciela w pozycji, którą skreśliłem w telegramie z 9 b. m. skoncentrował jenerał Earle, tu pułk Staffordshire Black Watch, zrekognoskował teren i ruszył do napadu. Nieprzyjaciel obsadził znaczne wzgórze i fronty kilku pagórków tuż nad rzeką. Dwie kompanje i 2 działa pozostawiono pod pułkownikiem Aleywe dla szachowania nieprzyjaciela od frontu, a my wymaszerowawszy z 6 kompanjami Staffordshire i z 26 kompaniami Black Watch obeszliśmy szczęśliwie wzgórze i napadliśmy z tyłu na nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel nie był bardzo liczny, ale w dobrej pozycji i na wszystko zdecydowany. Black Watch ruszyła przez skały i pagórki, i wśród gęstego ognia karabinowego rzuciła się na główną pozycję. Jenerał Earle, który sam znajdował się na czele, zaraz z początku poległ.

Pułk Staffordshire, ruszył przez najuciążliwszy teren przeciw grzbietowi wzgórza i zdobył go, utraciwszy jednak komendanta swego podpułkownika Eyre.

Tymczasowo przygalopował szwadron z 19 pułku huzarów i zajął obóz nieprzyjacielski. Zwycięztwo nasze jest zupełnem, cała pozycja nieprzyjacielska w naszych rękach.

Trudno na razie obliczyć straty nieprzyjacielskie, ale polegli leżą całemi kupami, między skałami i na polu. Myśmy oprócz jenerała Earle i podpułkownika Eyre, stracili jeszcze podpułkownika Caveny i 9 żołnierzy.

Nadto rannymi są pułkownik Wanchope, 3 oficerowie, 47 podoficerów i szeregowców. Jeńcy zeznają że nieprzyjaciółmi dowodzili Ali Wad Hussein, Hamid Wad Lekalik i Moussa Wad Aburhgel i że wszyscy trzej polegli. Wojsko nieprzyjacielskie złożone było z pokoleń Monassir i Robatat a nadto z oddziału derwiszów z Berberu. Jutro z brzaskiem dnia posuniemy się wodą dalej, a staraniem moim będzie wypełnić dokładnie instrukcje dane jenerałowi Earle.

Wyprawa panny miljonowej.

Miss Ewelina Mackay, jedyna córka znanego Krezusa amerykańskiego wzięła 9 b. m. ślub w Paryżu z don Fernandem Colonną, ks. Galatro, potomkiem jednej z najznakomitszych rodzin Italii. Małżeństwo to ma być małżeństwem miłości. Młodzi ludzie spotkali się przed rokiem na balu w Neapolu i moment ten pierwszy rozstrzygnął. Panna Ewelina, obecnie już księżna Colonna ma łączyć w sobie wdzięk francuzki z praktycznością Amerykanki.

Młoda para zaślubiona wobec ścisłego kółka rodzinnego w pałacu nuncjusza udała się natychmiast do Neapolu, gdzie przepędzi miodowe miesiące w willi nad Pausilippo, tym prawdziwym raju ziemskim.

Sprawozdawca *Berl. Tageblattu* miał sposobność widzieć wyprawę miljonowej panny i opisuje ją w ten sposób:

Suknia ślubna uszyta jest z ciężkiego, barwy słoniowej kości satin duchesse. Stanik gładki zupełnie ozdobiony jest tylko girlandą haftowanych ręcznie kwiatów pomarańczowych, tak samo jak długa szlepa z białego atłasu. Przy ślubie panna młoda nie miała żadnej ozdoby, żadnej koronki na sobie. Zasłona ślubna była z tiulu.

Dalej opisuje sprawozdawca suknię, w której panna młoda ma się przedstawić królestwu włoskiemu. Jest to suknia z ciężkiego poult de soie. Przód ozdobiony plastycznie haftowanemi białemi różami, których listki z pereł są złożone, kończy się w dole wolantem.

Inna suknia do wizyt dworskich jest zrobiona z Crême-Atlas, pokrytego delikatnemi point a l'aiguille. Talię tej sukni zdobią koronki, które idąc od ramion we środku zostawiają miejsce wolne, tworzące nader wdzięczne decolleté.

Valenciennes zdają się być ulubionemi koronkami księżnej. Około sześć toalet wystawnych ozdobione są takiemi koronkami w najpiękniejsze wzory.

Pomiędzy toaletami koronkowemi zwracają zresztą uwagę, jedna suknia z rubinowo-czerwonego i druga z czarnego aksamitu, z których pierwsza ozdobiona prześliczną koronką irlandzką koło szyi.

Stroje wizytowe są nader rozmaite, dominuje w nich barwa brunatna i rozmaite odcienia niebieskie. Z dwudziestu blisko kapeluszów, pochodzących z atelier pani Virot, modystki cesarzowej Eugenii, najlepiej podobała się sprawozdawcy kapuca z koronek złotych. Pod wysoką, szpiczastą kresą z przodu znajduje się mała wstążeczka z jasno-niebieskiego aksamitu, z lewej zaś trzy złote fantastyczne kolibry z błyszczącemi skrzydełkami od proszku złotego i stalowego. Każdej toalecie przechadzkowej odpowiada kapelusz, z których jedne mają formę Niniche, inne z kolorowego aksamitu zdobią hafty w stylu Louis XIV. z drobnych perełek złotych i sta-

---

nus, blondynka, pełna, silna, o wielkich, bezwyrazistych oczach, niebieskich jak kwiat lnu; o wydatnych, pełnych, karminowych a zmysłowych, jakby otworzonych do całowania ustach.

Otóż, pewnego poranku, zobaczyłem wchodzącego do mnie jej ojca; wyraz twarzy miał dziwny, i nie odpowiadając prawie na moje powitanie, przemówił siadając na fotelu:

— „Mam panu coś nader ważnego do powiedzenia... Czyby... czyby nie można było, wydać Bertę za mąż?... Podskoczyłem aż z podziwienia i Krzyknąłem: „Bertę, wydać za mąż?... ależ to niepodobna!“

Odparł mi na to: „Tak... wiem... lecz rozważ tylko doktorze... możeby... no możeby czasami... przypuszczaliśmy... że gdyby miała dzieci... byłoby to może dla niej zbawienne wstrząśnienie, wielkie szczęście... i że w macierzyństwie, kto wie, czy umysł jej nie rozwinąłby się w zupełności?...“

Nie wiedziałem sam, co odpowiedzieć na to. Było w tem trochę racji, a może nawet i wiele. Mogło się zdarzyć, iż rzecz tak zupełnie dla niej nowa, że ten cudowny macierzyński instynkt, który ożywia zarówno serce zwierzęcia, jak i serce kobiety, który, czyni odważną nawet kurę w obec paszczęki okrutnego brytana, gdy idzie o wyratowanie jej piskląt, że instynkt ten mówię, sprowadziłby może pewne w jej umyśle zamięszanie, pewne wzburzenie w tej bezczynnej głowie, i że pobudziłby może do czynu leniwy mechanizm jej myśli.

Co więcej, przypomniałem sobie jeden widziany już wypadek. Kilka lat temu, miałem małą, ładną wyżlicę, ale tak głupią, iż nie mogłem z nią przyjść do ładu. Miała szczenięta, i zaraz nazajutrz, zrobiła się podobną do wszystkich mniej więcej psów swego rodzaju.

W chwili, gdy dostrzegłem tu pewną możliwość, przeszła mi naraz wielka chęć poślubienia Berty, nie tyle przez przyjaźń dla niej, lub dla jej biednych rodziców, lecz tylko po prostu przez ciekawość naukową. Coby się też z nią stało? Była tu szczególna zagadka do rozwiązania!

Odpowiedziałem więc ojcu:

— Może być, iż ma pan rację... można spróbować... Spróbuj pan... ale... ale... nie znajdziesz prawdopodobnie człowieka, któryby zgodził się na coś podobnego.

Odpowiedział pół-głosem:

— Mam już kogoś.

Osłupiałem. Zaledwie mogłem wyjąkać: „Kogoś zapewne z waszych blizkich!... kogoś... z waszego świata!...

— Tak naturalnie — odpowiedział.

— Ach! I mogę zapytać pana o jego nazwisko?

— Przyszedłem właśnie, ażeby panu to powiedzieć, i poradzić się zarazem. To pan Gaston du Boys de Lucelles!

Omało że nie krzyknąłem: „Nikczemnik!“ lecz zamilkłem, i za chwilę dopiero przemówiłem:

— Tak, bardzo dobrze. Nie widzę tu żadnej przeszkody.

Biedny człowiek uścisnął mi rękę: „Wydamy ją za mąż w przyszłym miesiącu“ — powiedział.

(Dokończenie nastąpi.)

łowych. Inne znów mają formę toków lub kapeluszów męzkich.

Wśród neglizów zwracają uwagę dwa ubrania z czerwonego pluszu, podbite takimże atlasem, peignoary prostą ranne, podobne do kuty mniszej z kapiszonem służyć mają tylko jako narzutki przy wstawaniu i po kąpieli.

Ozdoby dyamentowe, które księżna Colonna otrzymała od rodziców, składają się z gałązki liści a raczej girlandy, która może objąć całą talję, z ogromnych kolców z soliterami, naramienników, grzebienia złożonego z listków dyamentowych i naszyjnika ślicznie narysowanego i bogatego. Składa on się z dwóch sznurów dyamentowych z których spadają trzy szeregi listków.

Druga para kólczyków składa się z dyamentów i rubinów. Pani Mackay darowała oprócz tego córce wspaniałych 5 sznurów pereł, przerwanych w odstępach klamrami brylantowemi.

KRONIKA

Szkoła przemysłowo-handlowa. W myśl uchwały Rady miejskiej rozpoczęła się dnia 15. b. m. nauka we wszystkich oddziałach miejskiej szkoły przemysłowej w gmachu ratuszowym. Napływ młodzieży do tej szkoły jest nadzwyczajny, tak, że klasę pierwszą oddziału ogólnego musiano zaraz pierwszego dnia podzielić na trzy klasy równorzędne, a klasę drugą na dwa oddziały równorzędne. Pan prezydent Dąbrowski, który żywo interesuje się tą szkołą i wielokrotne daje dowody swej sympatji dla tego zakładu naukowego, zaszczycił szkołę zaraz w pierwszej godzinie wykładowej swoją obecnością, obejrzał wszystkie sale i zachęcał młodzież rzemieślniczą i kupiecką do pilnego korzystania z wykładów szkolnych. Członkowie kuratorji pp. radni Bodyński i Niemczynowski również zwiedzili szkołę w pierwszym dniu jej otwarcia. Wobec szczerego zainteresowania się szkołą ze strony kół rękodzielniczych a zarazem wobec rygorów, jakie nowa ustawa przemysłowa pod względem dalszego kształcenia się młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej ustanawia, spodziewać się można najpomyślniejszego rozwoju „szkoły" przemysłowo-handlowej nowo zorganizowanej, zwłaszcza, że reprezentacja miejska najdzielniejsze siły nauczycielskie powołała w skład grona docentów i nie szczędzi kosztów na odpowiednie wyposażenie szkoły we wszystkie potrzebne środki naukowe. W innych prowincjach młodzież, uczęszczająca do szkół przemysłowych przez rząd subwencjonowanych, obowiązaną jest składać przy zapisie 1 złr. na przybory szkolne; w szkole lwowskiej zaś dostaje każdy uczeń bezpłatnie potrzebne rekwizyta szkolne, rysunkowe i t. p., a nadto na własność książki szkolne wydane staraniem kuratorji p. t.: „Biblioteka dla uczniów szkół przemysłowych". Dotychczas wyszło 5 tomików tej „Biblioteki", która się wkrótce dalszymi tomikami uzupełni. Autorowie tych podręczników są nauczycielami lwowskiej szkoły przemysłowo handlowej, co daje rękojmię, że w książkach tych uwzględniono praktyczne potrzeby szkoły.

Oddział lwowski Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych zaprasza członków na walne Zgromadzenie, które się odbędzie 22. lutego o godzinie 12tej w południe w biurze ul. Kopernika Nr. 8.

Nieudała sztuczka. Wczoraj rano dorożkarz pewien, stojący koło kawiarni wiedeńskiej odszedł na chwilę od konia, a chwilę tę wyzyskał przechadzający się wałami rzezimieszek; zaledwie bowiem dorożkarz się obejrzał, sprytny złodziej ściągnął z kozła bundę i począł uciekać. Dorożkarz puścił się pędem w pogoń; złodziej nie mogąc wygodnie ze skradzionym ciężarem uciekać, rzucił bundę i ze zwinnością szczura drapnął w jeden z kanałów, zdobiących brzegi Pełtwi. Pogoń naturalnie ustała w obec tego.

Sfałszowane masło. W ciągu ostatnich kilku dni pojawiło się na targach sfałszowane masło solone. Osełki tego niecnego masła z wierzchu wyglądały bardzo pokaźnie, lecz w środku zawierały tłuszcz zwierzęcy wstrętny. Kilku spekulantów trudniących się oszukiwaniem w ten sposób publiczności, przytrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

(S. M.) **Kronika karnawałowa.** Sobotni bal na dochód rygoryzantów i auskultantów możż. wydz. udał się w zupełności. Przeszło 50 par oddawało się z zapałem tańcom aż do godziny 6 rano. W gronie pięknych, i to w całem tego słowa znaczeniu pięknych pań królowała tym razem pani L. Również znana z piękności pani J. ogólną na siebie zwracała uwagę. Z panien zaś berło piękności otrzymała nadobna Włoszka panna P. — Dochód ogólny wynosi 600 zł.

— W kasynie miejskiem bawiono się w sobotę ochoczo. Z górą sto par stanęło do pierwszego kadryla, tańczonego w obu salach. Zabawa szła tak wesoło, iż ją zakończoną dopiero przy dniu białym.

— Reduta na dochód Towarzystwa muzycznego jak donieśliśmy niepowiodła się zupełnie. Pustkami świecący amfiteatr po północy opróżnił się zupełnie, po sali tylko jeszcze pląstało się kilka masek, piskliwym głosem starając się bawić gości. Z programu, tym razem wykonanego w całości, ogólny poklask uzyskały sztuki magiczne, wykonane z zręcznością i precyzją przez pp. J. Jagodzińskiego i F. Rocznika. Przy głosowaniu za królowę uznaną została maska w kostjumie kotki i otrzymała od komitetu przyobiecany wachlarz wartości 25 zł. Przy losowaniu zaś los czerwonego krzyża wygrał nr. 15, a los krakowski nr. 100.

Bal kostjumowy koła literacko artystycznego był bez kwestji koroną balów tegorocznych. Przedewszystkiem powiedzieć należy, że scena była godną aktorów, aktorowie sceny. Bal rozpoczął się polonezem, po którym nagle dziesięć par prześlicznie ukostjumowanych krakowiaków odtańczyło krakowiaka i oberka przy śpiewie refrenu „Nie przyjechał pan Skrzetuski".

Wesele Skrzetuskiego również udało się świetnie. Pochód wyruszył z małej sali kasyna, a poprzedzony przez tłum ukostjumowany, czarujący sprawiał widok.

W „weselu Skrzetuskiego" brali udział p. Zatorski (Skrzetuski), pani Wiktorowa Krobicka (Helena), Onyszkiewicz (Jeremi ks. Wiśniowiecki), pani Rutowska (Jeremiowa), p. Młodnicki (król), p. Tadeusz Błotnicki (Bohun), p. Stanecki (Wołodyjowski), panna Marja Leszczyńska (Hannusia), p. T. Barącz (Tuhaj-bej), p. Dwernicki (Zagłoba), p. Bieńkowski (Podbipięta), p. Rutowski (burmistrz lwowski), p. Krobicki (kanclerz w. k. Radziwiłł), pp Sozański i E. Barącz (towarzysze pancerni i przyjaciele Skrzetuskiego).

Pochód przeszedł przez salę kilka razy, poczem rozpoczął się bal.

Również znakomicie się powiódł mazur odtańczony przez 8 par krakusów, który zgromadzona publiczność obsypała oklaskami.

Wśród kilkuset osób, zapełniających sale kasyna, naliczyliśmy kilkadziesiąt kostjumów i to w całem słowa znaczeniu świetnych.

-- Niedzielny wieczorek czeskiej „Besedy" powiódł się nawet lepiej jak poprzedni. Około 60 par zabawiało się tańcami aż do rana i zakończyło zabawę „białym" krakowiakiem. Przy wspólnej kolacji pito zdrowia na temat wspólnej miłości Czechów i Polaków.

† **Leszek Sohnaufert** zmarł wczoraj zrana we Lwowie. Życie tego człowieka było ściśle złączone ze wszystkiemi działalnościami patrjotycznemi w kraju naszym. Urodzony w r. 1823 brał czynny udział w ruchach r. 1846, 1848 i 1863, narażając nietylko osobę swoją i dobrobyt rodziny, ale cały majątek, ciężką pracą nabywany. Kilkakrotnie więziony, postradał całe mienie w r. 1864, będąc właścicielem fabryki machin rolniczych w Jarosławiu, i od tego czasu zamieszkał we Lwowie, znalazłszy skromną posadę podstarszego w warstatach gal. kolei Karola Ludwika, której zarząd cenił w nim wiedzę fachową i zacność charakteru. W życiu towarzyskim śp. Schnaufert odznaczał się niepospolitym dowcipem, a wiele jego rzeczy satyrycznych i humorystycznych znajdnje się w dawniejszych rocznikach *Szczutka* i *Djabła*. Pogrzeb odbędzie się jutro z dworca głównego.

† **Antoni Zasławski**, obywatel miasta Lwowa i gorliwy członek wspierający wielu pożytecznych stowarzyszeń, zmarł w niedzielę.

Z życia towarzyskiego. Dnia 31. stycznia pobłogosławionym został w katedrze drohobyckiej w Galicji, przez księdza kanonika Terleckiego związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Goździewskim rodem z W. Ks. Poznańskiego, właścicielem ziemskim z powiatu złoczowskiego a panną Stanisławą Berską, córką Stanisławy z Wierzbickich i Adama Berskiego, inżyniera z Drohobycza.

— O ślubie p. Bogusława Horodyńskiego, nie Horodyskiego, jak wydrukowano mylnie wczoraj, właśc. dóbr Korsowa w powiecie Brodzkim z panną Anteniną Podlewską, córką radcy dworu i prokuratora skarbu p. Edwarda i Felicji z Suchodolskich Podlewskich donoszą jeszcze: Pannę młodą prowadzili do ołtarza pp. Onufry Horodyński porucz. 4. p. ułanów i Leon Pedlewski; pana młodego ubranego w pyszny strój polski, pua Teresa Horodyńska i Izydora Podlewska. W licznym orszaku weselnym złożonym z przeszło 80 osób najbliższej rodziny młodych państwa byli: Namiestnikowstwo Zalescy z rodziną. Zbigniewowstwo Horodyńscy ze Zbidniowa, Czermińscy, jenerałowa Czernicka z Warszawy, Bogdanowicze, Walerjanowie Podlewscy i Wincentowie Abrahamowicze, Wodziccy, Poradowscy, Nikorowicze, Bzowscy, Suchodolscy, Adamowscy, Ordynatowie Czarkowscy. Gości weselnych przyjmowali w swych salonach rodzice panny młodej. Wieczorem tegoż dnia odbył się raut u p. Dawidów Abrahamowiczów. W poniedziałek pospiesznym pociągiem odjechali młodzi do dóbr swych.

Zebranie leśników (poufne), które zwyczajnie odbywa się 15go każdego miesiąca, odbędzie się tym razem dopiero 19go lutego (we czwartek) w prezydium Dyrekcji domen i lasów l. 20 ul. Kopernika I. piętro o g. 6 wieczorem.

W cerkwi wołoskiej przytrzymano w niedzielę wieczorem kilku małoletnich złodziei kieszonkowych, gdy operowali jakieś wesele.

Samobójstwo. Ze Stambułu donoszą, że temi dniami zastrzelił się tam polak Sławiński, zatrudniony w kantorze firmy Lafontain.

Uczta dla Brandesa w Warszawie. D. 12 bm. liczne grono przedstawicieli naszej literatury i prasy podejmowało znakomitego krytyka wspólną wieczerzą w sali hotelu Polskiego. Pierwszy przemówił Józef Kościelski w klasycznej mowie Rzymian. Pięknym, jędrnym i głęboko odczutym słowom jego towarzyszyły huczne oklaski, należne słusznie zarówno dzielnemu obywatelowi, jak biegłemu lingwiście. Głos zabierali następnie w języku francuskim: redaktor Ed. Leo, Aleksander Świętochowski, dr. Benni, Al. Oskierka, Al. Kraushar, p. Wiesiołowski i raz jeszcze J. Kościelski. Brandes odpowiadał dwakroć ze swykłą swadą, dowcipem i nieubłaganą logiką, cechującą wszystkie jego poważne wywody. Nastrój podniosły i szczera serdeczność panowały w ożywionem zgromadzeniu, które przeciągnęło się do późna. Brandes oświadczył, iż zamierza odwiedzić nas raz jeszcze, w celu ściślejszego zapoznania się z krajem i ludźmi nad Wisłą.

Niepospolita szlachetność. *Kurjerowi Warszawskiemu* komunikują fakt godzien w istocie zaznaczenia. Przed ośmiu laty do państwa N. właścicieli majątku ziemskiego nad Prosną w Kaliskiem, przybyła w charakterze nauczycielki do dwóch córeczek młoda osoba, zupełna sierota, która po ukończeniu pensji musiała w ten sposób na chleb powszedni pracować. Państwo N. byli z nauczycielki bardzo zadowoleni, a i ona przywiązała się do swoich chlebodawców. Po dwóch latach umiera p. N. i pozostawia rodzinę w dość kłopotliwem położeniu finansowem. Wdowa źle gospodarując i zresztą nie umiejąc prowadzić interesów, była zmuszoną po kilku latach pozbyć się majątku i przeniosła się do Warszawy z kapitalikiem 3000 rubli. W tym czasie jedna z córek zachorowała na piersi i jako jedyny ratunek, lekarze zalecili jej pobyt w Nicei. Biedna matka ratując dziecię poświęciła ostatni fundusz i wyjechała ze starszą córką za granicę, młodsza zaś pozostała pod opieką wspomnianej nauczycielki, która ani na chwilę nie opuszczała pognębionej nieszczęściem rodziny. Energiczna dziewczyna znalazła korzystne miejsce na Wołyniu, lecz wychowanki swej zabrać z sobą nie mogła.

Umieściła ją więc na pensji w Warszawie i więcej niż połowę własnego zarobku na to poświęcała. Po dwóch latach pobytu w Nicei, starsza panna N. umiera i zrozpaczona matka powróciła do kraju, posiadając zaledwie paręset rubli całego funduszu. Tymczasem nauczycielka otrzymała jeszcze korzystniejsze miejsce i z 600 rs., jakie pobierała rocznie, przesyła w dalszym ciągu po 300 rs. dla swej dawnej elewki, a dla pani N, 200 rs., sobie zostawiając zaledwie 100 rs. na najskromniejszą garderobę.

Stan taki trwał już od kilku lat, aż nareszcie panna N. ukończyła pensję i wyszła w tych dniach bogato za mąż. Teraz matka jej zamieszka przy córce, a nauczycielka może pomyśleć o złożeniu jakiegoś kapitaliku dla zabezpieczenia własnej starości. Zięć pani N., człowiek wysoce szlachetny a możny, chciał nauczycielce zwrócić wyłożone pie-

niądze, ta jednak nie przystała, jak również odmówiła dożywotniej gościnności u młodych małżonków.

— Jeżeli będziesz miała córkę, a ja pożyję, to może przyjmę obowiązek nauczycielki, ale teraz chcę pracować w swoim zawodzie — odpowiada z uśmiechem na wszelkie propozycje swojej wychowanki. Czyż to nie prawdziwe bohaterstwo takie życie pełne poświęcenia?

Olbrzymia sukcesja. *Kur. Warszawski* pisze d. 14. b. m.: W dniu onegdajszym do pani K. zgłosił się adwokat Chevrot, umyślnie przybyły z Paryża, celem powiadomienia jej o znacznej sukcesji, jaka na nią spada po rodzonej ciotce pani D'Humblet, zmarłej przed kilku miesiącami. Adwokat paryski zaproponował początkowo pani K. sprzedaż praw do spadku na 700.000 franków. Można sobie wyobrazić zdumienie niezamożnej kobiety, która posiada nader skromne fundusze i o podobnej sumie nie miała pojęcia. Adwokat naglił, lecz pani K., osoba bardzo rozsądna, odrzekła, że nic nie chce przedsięwziąć bez porady swego kuzyna, a zarazem adwokata tutejszego p. C. Oboje więc natychmiast pojechali do p. C., przed którym p. Chevrot wyznał, że spadek wynosi z górą miljon franków, lecz są pewne trudności windykacyi, które jednak ma nadzieję przezwyciężyć i dlatego ofiarnje 700.000 fr. za ustąpienie praw sukcesorki. Pani K. wiedziała wprawdzie, iż siostra jej ojca, córka emigranta, zaślubiła przed kilkudziesięciu laty przemysłowca paryskiego p. D'Humblet, lecz żadnych stosunków z tą krewną nie miała. Nie była nawet pewną, czy żyje dotychczas i czy posiada jaki majątek. Tymczasem pani D'Humblet, odziedziczyszy po swoim mężu znaczny majątek, umarła bezdzietną i jedyną żyjącą jej sukcesorką jest pani K. Paryski adwokat był doradcą prawnym zmarłej i wywiedział się o pozostałej sukcesorce, co skłoniło go przybyć do Warszawy. Ostatecznie, za poradą pana C., pani K. upoważniła adwokata Chevrot do windykacji spadku i obiecała dać mu 15% od całej sumy, włączając w to wszystkie koszta. Adwokat paryski dziś powraca do Paryża i czyni niepłonną nadzieję zrealizowania spadku w ciągu kilku miesięcy. Widocznie jest pewnym swego, kiedy *a conto* spodziewanej sukcesji zaliczył pani K. 300.000 franków... W położeniu, w jakiem się znajdowała dotychczas biedna kobieta, obarczona pięciorgiem dorastających dzieci, jest to prawdziwy uśmiech losu.

Węże w parlamencie. Kiedy w ubiegły wtorek podczas mowy kanclerza w parlamencie niemieckim ze ćlami zbożowemi lewica syczała, zawołał kanclerz: Syczcie, panowie, syczcie! (Brawo na prawicy). Syczeniem waszem stwierdzacie tylko, że dobrze trafiłem. Stworzenie boskie, od którego syczenie pochodzi, nie syczy, jeśli nie jest zaniepokojone. (Poruszenie). Kanclerz nie przebiera w słowach. Ale jakie tam jest poczucie godności u posłów niemieckich!

Odessa 13 lutego. Cztery indywidua, zajmujące się sprzedażą kobiet, skazane zostały: jedno na 10 lat ciężkich robót, a dwa na osiedlenie w odleglejszych miejscowościach Syberji.

Maurycy Kaiserfeld, były członek sejmu styryjskiego, parlamentu frankfurckiego, a następnie Rady państwa i Izby panów zmarł 14. b. m. licząc lat 78. Zmarły dwukrotnie był prezydentem Rady państwa. Przed dwu laty zmarły usunął się zupełnie od działalności politycznej.

Upadłość. Wite Blasberg, manufakturzysta we Lwowie.

Ludzie czy zwierzęta. Porucznik pruski Wille, wychodząc z kasyna oficerskiego w Kolonji, włożył przez omyłkę czapkę drugiego porucznika niejakiego Gotzkowa. Gotzkow zatrzymał go we drzwiach, mówiąc, że to jego czapka, Wille odparł grzecznie że nie, na co Gotzkow zerwawszy mu czapkę z głowy, uderzył go nią w twarz. Na drugi dzień pojedynek. Na odległość 15 kroków strzelano do siebie dwanaście razy, aż wreszcie Wille przeszyty kulą, na miejscu ducha wyzionął. Oto jest tryumf wychowania wojskowego w Prusiech.

Trzy komety spodziewane w r. 1885. Kometa Enckego będzie prawdopodobnie gołem okiem widzialna w pierwszej połowie marca. Drugą jest kometa Tempeia z roku 1867, dotychczas bardzo blado występująca, trzecią zaś kometa z r. 1790, odkryta w Marsylji przez Ponsa, a obserwowana później w r. 1858 i 1871 przez Tattlego. Jest to także kometa teleskopowa.

Miła młodzież. Z Budapesztu donoszą o następującem zajściu w tamtejszym uniwersytecie: „Na odczyty z geologji uczęszczają wspólnie słuchacze medycyny, filozofji i farmacji. Adepci tych trzech działów nauki, od początku roku szkolnego dokuczali sobie nawzajem w najrozmaitsze sposoby. Wreszcie, w ubiegły czwartek, jeden z farmaceutów, wszedł do sali nie zdjąwszy kapelusza. Jeden z medyków wezwał go od odkrycia głowy, przyczem obsypał go rozmaitymi przydomkami ze słownika przekupek. Po objeździe 4 farmaceutów udało się do mieszkania medyka dla zażądania satysfakcji. Medyk odrzekł, że nie myśli bić się z hołotą przemysłową. Na nalegania sekundantów, student chwycił z szuflady nabity rewolwer i zagroził im zastrzeleniem, jeżeli natychmiast nie opuszczą mieszkania. Farmaceuci odeszli, lecz wnet wrócili w towarzystwie policjanta, który odebrał medykowi rewolwer i zaraportował całą rzecz do policji.

Anarchiści w Paryżu. Policja paryzka odkryła rozgałęziony spisek anarchistów. 11. b. m. aresztowano niejakiego Albrechta z Niemiec i znanego anarchistę Morphy, u którego znaleziono listy straconego niedawno Reinsdorfa. Albrecht zaś, jak twierdzi policja, był przewódzcą niemieckich socjalistów w Paryżu. W skutek tych odkryć aresztowano jeszcze około 30 obcych socjalistów i anarchistów.

Przeciw migrenie polecają pisma lekarskie salicylan sodowy (Natrum salicyllicum) w dwóch dawkach po 1 i pół grama, które wyżyć należy w ciągu kwadransa.

Raport policyjny. Skradziono: Samuelowi Katz damski płaszcz sukienny koloru bronzowego z pliszowym kołnierzem i takiemiż mankietami, Marji K. czarny atłasowy płaszcz.

Zgubiono: P. W. Budziszewska dekret po mężu Edwardzie i świadectwo ubóstwa, pani K. L. zastawnicze kartkę Zakładu zastaw. i kredytowego do l. 99000 na damski płaszcz za 1 zł. 50 ct. zastawiony.

Znaleziono: książeczkę upoważniającą p. Stanisława Tyralskiego do pobierania prochu strzelniczego z wojskowego magazynu.; medal pamiątkowy wojenny z bronzu w sieniach teatru hrabiego Skarbka.

Teatr, literatura i sztuka

Koncerta hr. Zichy. W drugim koncercie hr Zichy, który się odbędzie jak wiadomo 24. lutego i z którego dochód przeznaczony na korzyść tow. dam dobroczynności, pracy kobiet i Rodziny, wystąpi także pani Pożakowska, uczennica słynnej Désirée Artot. Osoby kompetentne, które mieli sposobność słyszeć panią P., chwalą piękną metodę i nadzwyczajną objętość głosu. Pani P. śpiewać będzie wielką Malibran-arję Donizettego, hr. Zichy wykona utwory Mendelsohna, Chopina, Liszta, Wagnera i własne; pan Czerny odśpiewa pieśni Zichyego i Marka; kwartet solowy Lutni odśpiewa serenadę Liebego; p. Tyberg odegra fantazję Fausta Sarastego, a pan Marek objął akompaniament.

Kolekcja Davillier wkrótce otwartą zostanie w Lwowie. Jest to zbiór olbrzymi zawierający rozmaite przedmioty artystyczne: fajanzy, porcelanę, szkła, obrazy, miniatury, meble, dywany, materje, instrumenta muzyczne, klejnoty, broń, emalje, bronzy, marmury, kość słoniową itp. Szczególnie zastąpione tu bogato czasy średniowieczne.

Humorystyka.

Z *„Muchy"*.

Fikalscy.

— Słuchajno, dziś tłusty czwartek, wartoby się wybrać do Przytykalskich.

— E kiedy tam nudy.

— Ale w tej chwili widziałem jak Przytykalski zamówił trzy kopy pączków.

* *

Dowiadujemy się, że na wzór rozmaitych specjalnych balów, panowie Fikalscy urządzają w końcu karnawału, bal własny.

Bal ten odznaczać się będzie tem, że na nim wcale tańczyć nie będą, w tym celu aby goście raz chociaż ubawili się i wypoczeli.

Na wieczorze tańcującym.

— Jakto, nie tańczyłeś wcale, a teraz jak widzę zaczynasz tańczyć mazura?

— Bo ja tylko jednego mazura tańczyć lubię i to dla pewnego powodu.

— Mianowicie?

— Spodziewam się figury z winem.

Z tygodnia.

— Co to ma znaczyć? Dałeś swej masce kilka złotych... Miałażby zażądać zapłaty za intrygę?

— E, nie, wcale nie za intrygę, tylko należało się jej za pranie...

— Co?!!

— To moja praczka.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 16. stycznia. Deputacja m. Tarnowa miała dziś posłuchanie u cesarza. Pp. Rogoyski (burmistrz), kanonik Wałczyński i Dr. Trzaskowski przedstawili mu zaniepokojenie miasta z powodu krążących wieści o zwinięciu biskupstwa tarnowskiego. Cesarz zapewnił, że takiego zamiaru nie masz. Deputacja prosiła tedy o rychłe obsadzenie biskupstwa.

Bukareszt 16. lutego. Poseł rumuński na dworze petersburskim Crezulescu naraził się carowi, i będzie odwołany. Miejsce jego zajmie zapewne Kogolniceanu.

Londyn 16. lutego. Przy zajęciu Chartumu przez Mahdiego zamordowany został konsul austrjacki, a grecki dostał się do niewoli.

Londyn 16. lutego. Rząd angielski odrzucił propozycje pełnomocników rosyjskich, dotyczące okupacji pogranicznych okolic Afganistanu.

Rzym 16. lutego. Włochy wysełają wkrótce czwartą wyprawę na wybrzeża Czerwonego morza.

Wiadomości polityczne

Lwów 16 lutego. Dzienniki urzędowe, jak stara *Presse* i *Fremdenblatt* przedstawiają klęskę prawicy, poniesioną w sprawie noweli należytościowej, jako szkodę wyrządzoną państwu, które potrzebuje zwiększenia swych dochodów. Pierwszy z tych dzienników przypuszcza, że projekt poprawkowany w komisji, powróci jeszcze do Izby w b. sesji. *Fremdenblatt* jednak nie podziela tej nadziei. Sprawozdanie o budżecie przedlitawskim znajduje się w druku, i ma przyjść pod rozprawy Izby poselskiej d. 23 bm. Staraniem lewicy będzie niezawodnie, w celach agitacyjnych skoncentrować przy budżecie krytykę teraźniejszych rządów.

Według postanowień zapadłych wczoraj pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza na konferencji marszałków powiatowych w Krakowie postanowiono, funduszu zapomogowego 200.000 zł. uchwalonego przez sejm dla dotkniętych powodzią, użyć z wiosną na roboty publiczne około rzek i dróg, aby ludności dać zarobek.

Warszawa 14 lutego. Echo wypadków litewskich szeroko rozbrzmiało się po kraju naszym a wieść o aresztowaniu biskupa wileńskiego poruszyła do żywego serca i umysły. Zdaniem wszystkich biskup Hryniewiecki cierpi najniewinniej za to jedynie, że w działalności swojej ani na chwilę nie zapomniał, że jest dostojnikiem kościoła katolickiego, że obowiązkiem jego sakramentalnym jest walczyć z zakusami propagandy prawosławia. I znowu więc dyecezja wileńska zostaje bez głowy duchownej, znowu zepsucie, demoralizacja i agitacja renegatów mają ułatwione drogi działania. Myli się jednak rząd rosyjski, jeżeli mniema, że wywiezieniem ks. Hryniewieckiego zada cios polskości i katolicyzmowi na Litwie. Takie wypadki, jak ukaz agrarny i zsyłka biskupa nie osłabiają ducha, nie stępiają energji — przeciwnie, jątrzą bliznę sumienia i wzmacniają siłę oporu. Urzędowanie księdza Hryniewieckiego było zbyt obfitującem w doniosłe czyny i zbyt pełne gorliwych zabiegów o dobro kościoła, aby strata takiego zwierzchnika nie miała spowodować silnej prze-

słowko rządowi reakcji tak dobrze w dworach szlacheckich, jak i w chatach włościańskich. *(G. Nar.)*

Wiedeń 16. lutego. Okólnik ministra oświaty do akademij technicznych przypomina, że docenci, którzy tytuł i charakter profesorów nadzwyczajnych noszą, nie należą do kolegium profesorów i nie mają prawa bywać regularnie na posiedzeniach onego z głosem uchwalającym.

Hrabstwo Taaffowie obchodzili wczoraj pocichu swoje srebrne wesele. Cesarz jednak zaszczycił ich odwiedzinami, składając najmiłościwsze gratulacje, i zabawił u nich przeszło pół godziny. Zresztą odbyło się wszystko w najściślejszem kole rodzinnem i parafialnej kaplicy u św. Szczepana. Popołudniu odwiedzili ich arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Albrecht, tudzież ks. Braganza, i nadeszły liczne gratulacje.

Berlin 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego izby deputowanych podczas rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos poseł ks. dr. Stablewski i wytoczył sprawę obchodzenia się z uwięzionymi redaktorami w więzieniach poznańskich, którzy tam są traktowani na równi z pospolitymi zbrodniarzami.

Opowiadając różne wypadki nadużyć, między innemi przytoczył, że w październiku roku zeszłego, w czasie posiedzenia sądu przysięgłych, rozmawiał w restauracji gmachu sądowego Polak, sędzia przysięgły, właściciel ziemski, ze swym rodakiem referendarjuszem, także Polakiem, przy śniadaniu w ojczystym języku.

Obecny w lokalu przewodniczący sądu przysięgłych, radca sądu ziemiańskiego Schmidt, przerwał tę rozmowę i oświadczył, że w niemieckim gmachu sądowym wolno tylko po niemiecku rozmawiać. Kiedy następnie sędzia przysięgły chciał przed panem radcą usprawiedliwiać referendarjusza, powtórzył ów pan swe oświadczenie. A więc w Wielkiem Księstwie Poznańskiem nie wolno w restauracji rozmawiać dwom Polakom prywatnie po polsku?!!—W analogicznych sprawach przemawiali pp. Kantak i Magdziński.

Frankfurt 16 lutego. Z Hamburga donoszą: Z osób, przybyłych na parowcu „Bohemia“, które oskarżone są o propagandę anarchistyczną na rekwizycję prokuratorji Frankfurckiej odstawią dwie do Frankfurtu; resztę uwolniono.

Paryż 16. lutego. Depesza Briera z Langson d. 13. bm. popołudniu donosi: Sztandar francuski powiewa od południa na cytadeli Langsonu. Po zaciętej walce zeszłej nocy o ośm kilometrów od Langsonu armia chińska poszła w rozsypkę.

Londyn 16 lutego. Pisma półurzędowe ogłaszają następujące wskazówki co do planu Wolseleya. Jenerał sam pozostanie w Korti dla komunikowania się z rządem. Armia Nilowa pod Brackenburym maszeruje na Berber, a Buller, będący w Gubat ma natychmiast zaatakować Metammeh, jeżeli się to dotąd jeszcze nie stało. Ponieważ Gordon bezwątpienia nie żyje, więc atak na Chartum jest niepotrzebny. Buller zostawia więc silną załogę w Metammeh i maszeruje także na Berber, który atakowany jest odrazu od północy i południa. Po zajęciu Berberu zostaje tam armia przez lato i oczyszcza drogę Suakim-Berber. Wojska wysłane do Suakim mają na celu zniszczyć Osmana Digmę i otworzyć drogę do Berberu. Kolej Suakim-Berber ma być budowana pospiesznie pod ochroną wojsk indyjskich.

„*Standard*“ otrzymał z Korti cudowną depeszę, że tam przybył posłaniec z Chartum, który opuścił 2 b. m. to miasto. Powiada on, że niewie nic o upadku Chartum lub śmierci Gordona. Posłaniec przybył do Korti przez puszczę Bajuda.

Z powodu obaw o nowe zamachy dynamitowe speaker izby gmin wydał drakońskie rozporządzenie co do wpuszczania obcych do parlamentu. Reprezentanci dziennikarstwa ograniczeni zostali tylko do loży swojej, zkąd wielkie niezadowolenie w prasie. W sprawie tej ma się odbyć w poniedziałek mityng „oburzenia“ a strejk podobny do wiedeńskiego jest bardzo prawdopodobny.

Londyn 16 lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Na życzenie Wolseleya ofiarowano księciu egipskiemu Hassanowi dowództwo korpusu jazdy egipskiej w wyprawie do Sudanu. Wczoraj doszły rokowania już do tego, że Hassan przyjął dowództwo. Miał on zrazu kłaść za warunek przyjęcia dowództwa, aby 4,000 wojska tureckiego przyjęto. Jak słychać, ma Hassan nosić tytuł jeneralnego gubernatora Sudanu. Spodziewają się ztąd dobrego wrażenia u ludności, gdyż byłby to dowód, że Anglja nie zamierza zdobywać Sudanu dla siebie.

Kair 16 lutego. Według depeszy Wolseleya donosi pewien świadek naoczny: Powstańcy wtargnęli do Chartum dnia 26 stycznia. Gordon padł od salwy strzałów, udając się do konsulatu austrjackiego. Konsul austrjacki zabity w swojem pomieszkaniu; konsul grecki wzięty do niewoli.

Gospodarstwo przemysł i handel

Tarnów, dnia 14 lutego. Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Pszenica biała od 8·— złr. do 8·25 złr. Pszenica czerwona od 7·50 złr. do 8·25 złr. Pszenica jara od —·— złr. do —·— złr. Żyto od 6·85 złr. do 7·30 złr. Jęczmień browarny od 7·— złr. do 7·50 złr. Jęczmień na paszę od 6·— złr. do 7·— Owies od 7·15 złr. do 7·30 złr. Groch do gotowania od 8·— złr. do 11·— złr. Tatarka od —·— złr. do —·— złr. Kukurudza od —·— złr. do —·— złr. Rzepak od —·— złr. do —·— złr. Lnianka od —·— złr. do —·— złr. Wyka od 6·75 złr. do 11·— złr. Koniczyna czerwona od 35·— złr. od 40·— złr. Koniczyna biała od —·— złr. do —·— złr. Tymotka od —·— złr. do —·— złr. za 100 kilogramów. — Okowita za 10.000%, —·— złr. gotowa.

Targ na woły. Wiedeń 16go lutego. Przypędzono wołów galicyjskich 588, węgierskich 607, niemieckich 712, razem 1.907. Płacono galicyjskie od 55·— do 61·— złr., paszowe od —·— do —·— złr., węgierskie od 56·— do 63·— złr., niemieckie od 56·— do 64·— złr. za 100 kilgram.

Przyjechali do Lwowa d. 13 lutego 1885

Hotel FRANCUZKI. Ks. W. Winnicki z Bursztyna, J. Swatosch z Wiednia.

Hotel ŻORZA. M. Sobański z Podola rosyjskiego, T. Witosławski z Tyśmienicy, W. Krasnopolski z Latacza, dr. K. Żywicki z Tarnopola, W. Theuret z Francji.

Hotel ANGIELSKI. J. Soniewicki z Przemyśla, S. Chrzaszczewski z Słotwiny, W. Traczewski z Czernoszewic, J. Janocha z Żywaczowa, T. Link z Chodorowa.

Hotel WARSZAWSKI. S. hr. Starzyński z Podkamienia, J. Szałay z Złoczowa.

Hotel KRAKOWSKI. B. Słotwiński z Hnidawy, E. Fuchs z Porąmby wielkiej, E. Katerla z Myślenic.

Lwów, z Izby handlowej 16. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 —	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	215 —	218 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ los 41	87 25	88 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 41 l.	91 —	93 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	103 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 10 proc.	98 60	99 60
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 50	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 29½	1 31½
100 marek niemieckich	60 15	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 16 lutego 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	47 —	47 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	312 75	313 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	104 25	107 50
Unionbank na 100 zł.	78 50	78 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 —	269 70
Lombardby (kolej południowa na 300 zł.	143 3	44 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	186 75	186 50
Akcje kolei państwowej	308 50	307 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	218 —	215 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	76 50	76 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 25
Obligacje węg. w złocie	107 5	107 75
Akcje kolei węg. zachodniej	188 75	186 50
Cisańskie losy	1 8 25	1 8 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków	23 —	22 80
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 23	98 [illegible]0
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 30	107 —
Rosyjski rubel papierowy	13[illegible]	30 65
Losy premjowe węg. na 100 zł.	1[illegible]9	115 75
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 16. lutego 1885. (godz. 10 m. 40 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	303 50	303 40
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	69 —
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	— —
Napoleondory	9 78	9 78
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 16 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	[illegible] —

Telegramy targowe z dnia 16 lutego.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.26—27·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 163—· m., żyto — m., okowita 43·40 m., olej rzepakowy 51.50 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15 lutego: 13·75 do 14. . Brem 6.90 do —.— Hamburg: 7.00 na luty 7·00. — na listopad marzec 7.55. Antwerpja: na luty 17¼. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7¼.

Teatr hr. Skarbka

Dziś Traviata opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Swiat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska) — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 3 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Nadesłane

Serdeczne „Bóg zapłać“

wszystkim, którzy w oddaniu ostatniej usługi śp. żonie mojej udział wziąć raczyli, a w szczególności przewielebnym księżom: Hlebiewiczowi, Porthowi i Dominikanom, którzy bezinteresownie zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili, nareszcie włościanom ze Sołonki, którzy na ten smutny obrzęd przybyli.

Lwów, 15. lutego 1885.

Jan Ładoś
c. k. radca pocztowy.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1884.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mieszany do Stryja

" " 11 " 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mieszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mieszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mieszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12 21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6 06	12 57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3 42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3 52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10 56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	-	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6 55	9.30	3.00	—
Do Prus.	5 40	*6.55	7 55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . . .	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9 42	7.22	9.45	3 15
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9 45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieście bez powrotu w dzień 4 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 2 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na kozło do płaca się 1 ct.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“